

Rozdział XIII

Trzech absztyfikantów i jedna dama

BRUNO TEPA | „ŚMIGUS” | ANTONI MUCHA NAD
WARSZAWĄ | WŁADYSŁAW SANDECKI | Z KAJECIKA MAŁEGO
KAZIA | BAŻANT, GIL I SKOWRONEK | KAZIMIERZ GRUS |
BOGDAN NOWAKOWSKI

Part vi/ Sofia Lemie's "New Measure of All Things"
by Backs, (Celi.) Ability, and Women's Improvement



Figure 4

Rozdział XIII

Trzech absztyfikantów i jedna dama

Na stronie tytułowej numeru 10 z 1901 r. – wydawanego od roku 1885 we Lwowie – dwutygodnika satyrycznego „Śmigus” widnieje historyjka obrazkowa. Gdybym miał odpowiedzieć, który z polskich tytułów prasowych z przełomu XIX i XX w. – procentowo i objętościowo, najregularniej drukował najwięcej ilustracji i komiksów, wskazałbym właśnie na tytuł prowadzony od lat 90. przez Aleksandra Miłskiego (1862–1919).

Bardzo często – zwłaszcza u schyłku dziewiętnastego stulecia – były to krótkie, składające się z czterech, sześciu kadrów nieme historie oparte na humorze sytuacyjnym. W tym sensie przypominają skecz z węzem ogrodowym, powtarzany przez kilkanaście lat w króciutkich scenach kręconych na początku kinematografii. Należą do nich m.in. „Miłość zaślepiła” („Śmigus”, nr 6, 1892), „Fajerwerk z nieprzewidzianym skutkiem” (nr 11, 1892), zawierające

niewielkie podpisy: „Twardy sen Wojciecha czyli pocziwi dorożkarze” (nr 10, 1893), „Zdrowa spiżarnia” (nr 10, 1892). W numerze 14 z 1892 r. poznajemy pana Balsanbauma, który stanie się na lata jednym z bohaterów żartobliwych komiksów w „Śmigusie” – tu „Dlaczego pan Balsambaum nie został Sokotem” (dwuznaczność funkcji, którą miał pełnić na chwilę wbiła mnie w konfuzję – „sokotem”?, czy „Sokotem”?). Takie dwuznaczności stały się specjalnością redakcji. Zwłaszcza „szmoncesy”, raczej nie przekraczające granic dobrego smaku, a ich autorami byli zawsze satyrycy pochodzenia żydowskiego. Możemy również odczytać sygnaturę artysty – „Bruno”. To Bruno Tepa (1865–1898), malarz i grafik, bratanek Franciszka (1829–1889) wstawionego portretowaniem romantycznych wieszczów, dumnego posiadacza „dłoni z pierścieniem egipskiej królowej”, przywiezionej z podróży do kraju piramid. W kolejnym numerze



Bicyklista i jego pies, „Śmigus”, nr 20, 1893.

Dlaczego pan Balsambaum nie został Sokolem.

(Tekst na stronie drugiej).



Rysunki odbite w artystycznym Zakładzie lit. A. Praszłaka we Lwowie.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Biuro Redakcji „Śmigusa”
przy ul. Akademickiej 1. 10.

Wychodzi 1. 15. każdego
miesiąca.

Prenumerata kwartalna
we Lwowie wynosi 2 kor. — hal.
na prowincji . . . 3 . 40 .
rocznie we Lwowie . . . 8 .
na prowincji . . . 9 . 60 .
Za gruntem rocznie 12 fran-
ków, półrocznie 6 franków.
W Ameryce wynosi prenu-
merata: rocznie 2 dolary, półro-
cznie 1 dolar.

Prenumeratę miejscową i za-
miejscową przyjmują: Admini-
stracja „Śmigusa”, Biuro
dzienników oraz wszystkie
kioski i trafik.

Numer kosztuje 40 hal.

Telefon Nr. 592.

Administracja „Śmigusa”
przy ulicy Akademickiej 1. 10.

Ugłoszenia przyjmują:
Administracja „Śmigusa”, —
we Wiedniu, Hamburgu, Frank-
furcie nad Moim, Berlinie, Lip-
sku, Bazylei, Wawancji i Wro-
clawiu pp. Haasenstein & Vogler,
we Wiedniu A. Oppel, R. Mon-
se, Biuro aucusów w Paryżu G.
Adamo rue du Four 52.

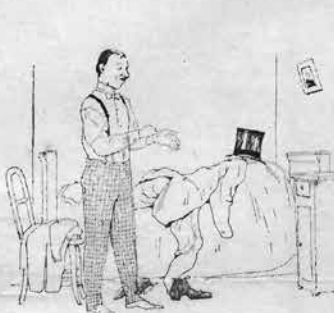
Ogłoszenia przyjmują się za
opłatą 20 h. od pierwszego druku
drukarni (Pest).
Prywatna korespondencja 24 hal.
od wiersza.

Drobne ogłoszenia
po 3 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadzwane”
40 hal. od wiersza.
Reklamy redakcja nie odczyta.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Aleksander Milski.

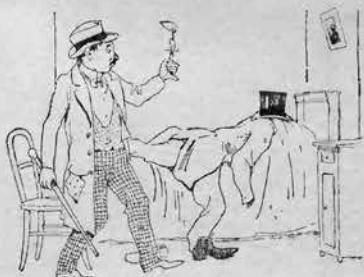
Domniemany złodziej po sutej kolacji.



1.



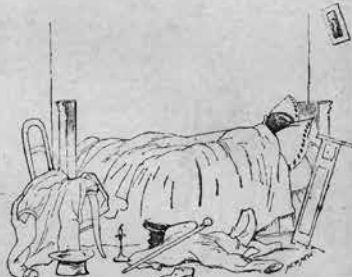
2.



3.



4.



5.



6.

Krytyka i apetyt.

W Panterowie dawano nową komedję
autora Wieczorkiewicza. Autor będąc na
próbie jenerałnej, rzekł do artystów biorą-
cych udział w przedstawieniu:

— Moi państwo, jeżeli sztuka podobać
się będzie, zapraszam was wszystkich na
doskonałą kolacyjkę „pod gruszkę”.

Premiera robi jenerałną kłapę. Wie-
czorkiewicz zrozpaczony zmyka sam „pod
gruszkę” i pije co tehu sznapsa.

— Ach, szanowny panie autorze —
odzywa się statysta Chudziński, który uda-
wał w sztuce głuchoniemego — przysze-
dłś pan nareszcie! Czekam tu na pana
już od kilku chwil.

— Jaki? — woła nieszczęśliwy ko-
medjopisarz. — Zaprosiłem was przecież
warunkowo, tylko w tym wypadku, jeżeli
sztuka podobać się będzie!...

— Ano właśnie! *Mnie* się bardzo po-
dobata.

Poezja materji.

Subjekt w sklepie bławatnym. Tkanina
tej materji, pani dobrodziejo, jest tak de-
likatna, a kolor tak cudownym, że fabry-
kant nazwał ją: „wonią łup”. W obce do-
skonałości tej materji jednak sprzedajemy
ją tylko pod nazwą „westchnienie pańskie”.

Delikatnie...

— Masz mi jeszcze co do powiedzenia?
Lokaj. Nie, ale jeżeli mnie się zapytają
w domu, ile dostałem na piwo, to co mam
wtedy odpowiedzieć?

Szczyt przesady.

(Nauczyciel muzyki do gospodarza).
Panie, w tem mieszkaniu już dłużej nie
mogę wytrzymać — ta jejność, która mie-
szka obok przez ścianę, drze się jak nie-
boskie stworzenie, wyje formalnie. Śpiewa
tak fałszywie, że wczoraj, gdy mi żona przy-
szywała guzik do kamizelki, *pękło ucho od
igły!*

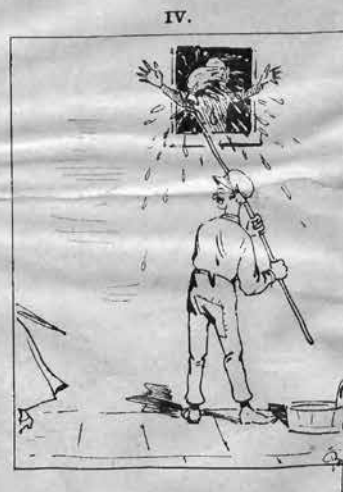
Szczyt galanterji.

Hr. Z. do syna. Że robisz iż ska-
rzysz się na swoją żonę. Prawdziwy gen-
telman patrzy na błędy swej żony z za-
knętemi oczyma.

Kawiarnia teatralna

w gmachu skarbkowym, nowo w stylu „secession”, najwspanialej we Lwowie urzą-
dzona, otwarta całą noc. Najlepsze napoje, wyborne przekąski, 4 nowe bilardy
Selfartha, 200 dzienników. Poleca się względem szan. publiczności.

Miłość zaślepia.



Gra flzjonomiczna.



Rysunki odbite w artystycznym Zakładzie lit. A. Przyszlaka we Lwowie.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.



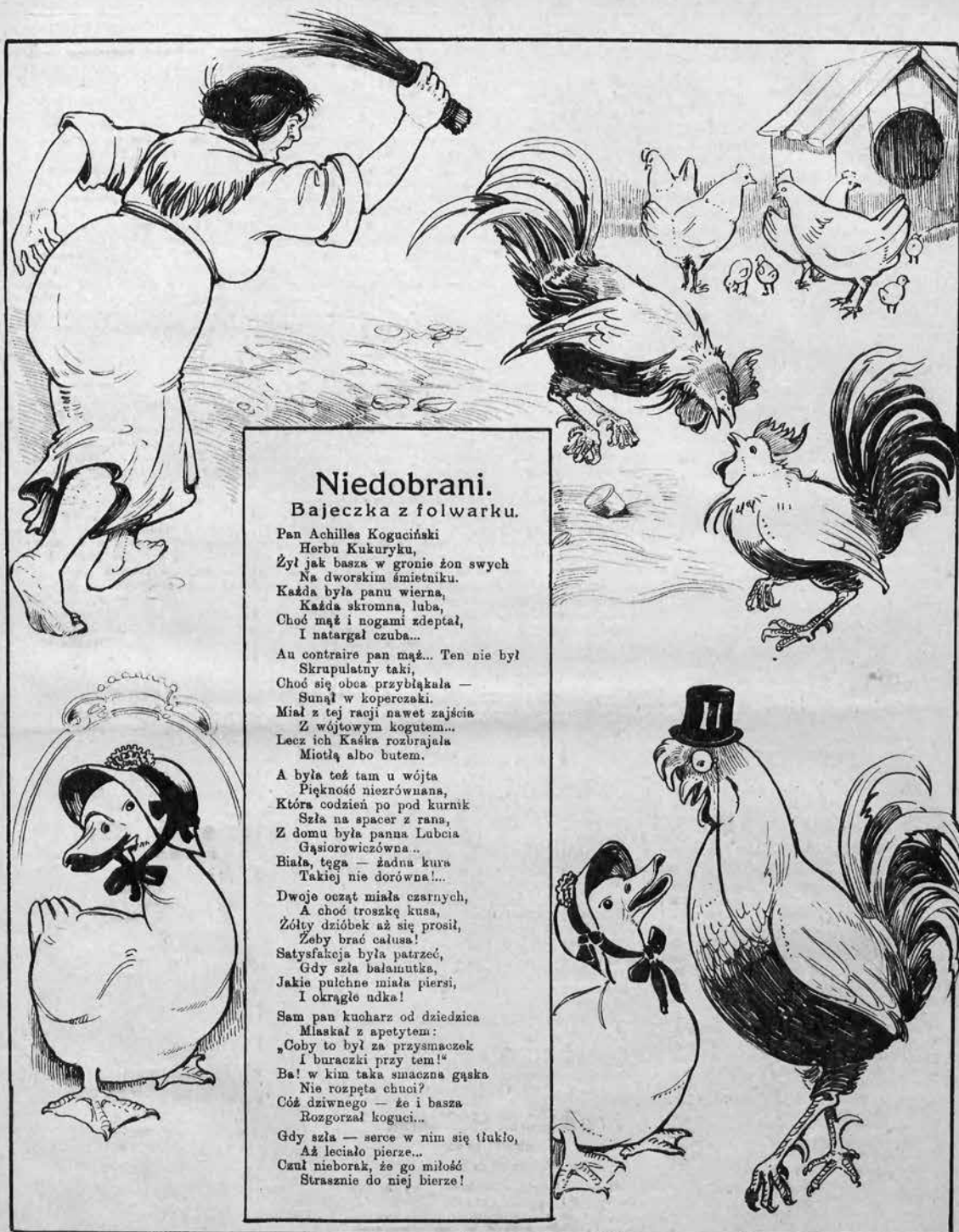
Wszystko tańczy.

— Ślicznie tańczą pańskie córki! gdzie się uczyły?
— Na... u mnie w domu natańczyły się dość: najprzód
tańczyły koło rzeźby, żeby im pozwolił na to; potem ja
tańczyłem koło rydła, żeby dał na węzeł; potem matka
natańczyła się z nimi po skłopotach i po krawcowych —
a teraz to już one tańczą...

FR. RYCHNOWSKI
I SPÓŁKA

Warsztaty, Wodociągi, Kaloryfery, Oświetlenie, Kanalizacja, Wentylacja,
Łazienki, Paralele i Suszarnie, Aparaty desygnacyjne etc., etc.
Biuro techniczne. Urządzenia Zakładów kąpielowych i fabrycznych.
Wylądowanie maszyn i maszyn „OTTO LANGEN & WOLFA” stałych i przenośnych
do gazu, benzyny i spirytusu.

Nr. 108 Telefonu.
LWÓW
Chorążczyzna L. 15—17.
Rok XXVII.



Niedobrani. Bajeczka z folwarku.

Pan Achilles Koguciński
Herbu Kukuryku,
Żył jak basza w gronie żon swych
Na dworskim śmietniku.
Każda była panu wierna,
Każda skromna, luba,
Choć mąż i nogami zdeptał,
I natargał czuba...

Au contraire pan mąż... Ten nie był
Skrupulatny taki,
Choć się obca przybłąkała —
Sunął w koperczaki.
Miał z tej racji nawet zajścia
Z wójtowym kogutem...
Lecz ich Kaśka rozbrajała
Miotłą albo butem.

A była też tam u wójta
Piękność niezrównana,
Która codziennie po pod kurnik
Szła na spacer z rana,
Z domu była panua Lubcia
Gąsiorowiczówna...
Biała, tęga — żadna kura
Takiej nie dorówna!...

Dwoje oczął miała czarnych,
A choć troszkę kusa,
Żółty dzióbek aż się prosił,
Żeby brać całusa!
Satysfakcja była patrzeć,
Gdy szła bałanutka,
Jakie pulchne miała piersi,
I okrągłe ndka!

Sam pan kucharz od dziedzica
Młaskał z apetytem:
„Coby to był za przysmaczek
I buraczki przy tom!”
Ba! w kim taka smaczna gąska
Nie rozpęta chuci?
Cóż dziwnego — że i basza
Rozgorzał koguci...

Gdy szła — serce w nim się tłukło,
Aż leciało pierze...
Czuł nieborak, że go miłość
Strasznie do niej bierze!

Nasiona kwiatowe i warzy- wne najlepszej ja- kości	Bukiety imieninowe, zaręczy- nowe i ślubne w najpięk. ułożeniu	Więńce pogrzebowe ze świeżych i sztucznych kwia- tów ze szarfami	poleca po jak naj- niższej cenie	ZAKŁAD OGRODNICZY ANTONIEGO KLIMOWICZA i Syna we Lwowie, pl. Halicki 14. Uprasza się dokładnie adresować Adr. telegr. Klimowicz, Lwów.	Na ża- danie cenniki oplatnie.
--	--	--	---	---	---

Wreszcie — by go o tohórzostwo
Nie podejrzowano —
Przykocucił się do Łubci
Raz we wtorek rano.

Utwierdziwszy monokl w oku,
Brząknął ostrogami —
(Taki „szyk” naiwne panny
Czasem i omami!)
I rzekł: „Pardon mademoiselle!
„Excusez laskawie!
„Wolno pani towarzyszyć
„W przechadzce po trawie?”

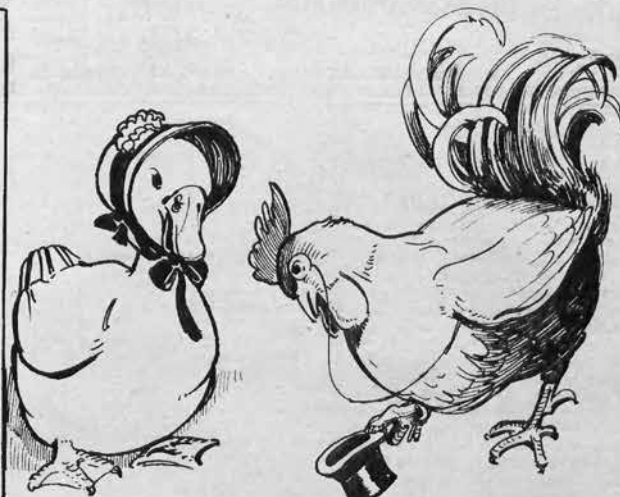
„Merçi beaucoup!” dygła panna,
I „gę gę” — „ko ko ko” —
Gadu gadu się rozhower
Rozwinął szeroko...
Wreszcie donżuan nie mógł stłumić
Serdecznego krzyku,
Kląkł, cylinder zdołał — i zapiał
Czule: „Kukuryku!”

„Kobieto! — rzekł — puchu gęsi!
„Ty pulchna istotto!
„Wdzięków ci zazdrościsz kury...
„Lecz ty nie dbaj o to!
„Patrz! ja Achil Koguciuński
„Skrą miłości płonę!
„Pozwól, bym cię do kurnika
„Powiodł jako żonę!”

„Bien!” odrzekła — „ale pozwól
„Mości kawalerze,
„Żle, w małżeństwie, gdy ze żoną
„Mąż się nie dobierze...
„Nim ci oddam moją nogę,
„I stale polubię,
„Musisz poddać się jegomości
„Przedtem małej próbie.

„Drobiazg! Chcąc miłości dowieść
„Kochanku jedyny,
„Ani krok mnie nie odstępisz
„Ot — przez pół godziny...
„Gdy wypelnisz ten warunek
„Sciśle co do joty,
„Po przechadzce ci natychmiast
„Oddam wianek cnoty”.

„Parole d'honneur!” krzyknął amant
W miłosnym zapale,
Aż mu warem krwi nabiegły
Pod szyją korale..



Przeżalony wrzasnął panicz:
„Ha! cóż za kawały!?”
Trzepnął skrzydłem aż się z gniewu
Zakogucił cały,
Wrzeszcząc, aż mu krwią nabiegły
Oczy jak dwie wiśnie:
„Jesteś głupia gęś! Rozumiesz?
„Niech cię dunder świśnie!”



I już pewny, drepce z miną
Grand tryumfatora,
Wtem — nad brzegiem głębokiego
Stanęli jeziora..

Chlapa! panienka lekkim rzutem
Wskoczyła do wody:
„Pójdźże — mówi — daleś słowo
„Kawalerze młody!
„To oodzienny jest mój spacer...
„Proszę! popłyń ze mną,
„Będziem dalej prowadzili
„Gawędkę przyjemną!”



Lecz wracając do kurnika
Dumnie i wyniośle,
Mruknął sobie już z refleksją:
„Dobrze ci tak — ośle!
„Jeśli życia swego nie chcesz
„Na zawsze mieć strutem,
„Nie leż do arystokracji —
„Gdyś chłopskim kogutem!”

Aka.

Wykwintnie
urządzona

CUKIERNIA BIENIECKIEGO
Lokal wspaniały.

Lwów,
Jagiellońska 15.
(Telefon Nr. 1826).



186

Paleta znakomitego wyrobu,
wyborną Kawę, Herbatę,
Czekoladę, Cukry, Ciasta,
Torty, Owoco i Namierny.

George Cruikshank, *Lines and Dots*, 1817.

Rok 1914 (czyli przedostatni istnienia) powitał „Śmigus” kolejną zmianą komiksowej formy. Przede wszystkim narracje obrazkowe zaczęły być znacznie dłuższe – „Burza w nocy” (tekst umieszczony w środkowej części strony parodiował romantyczne ballady) zajmuje dwie plansze i jest rozrysowana w kolorze. Zamieszczone w tym samym numerze „Monologi Balsama” (nr 1, 1914) również zajmują dwie strony, są humorystyczną analizą biblijnej opowieści o wygnaniu z raju, a formuła tekstu przypomina rodzaj stand-upu. Rysunek jest nowoczesny, w żadnym momencie nie przypomina drzeworytniczych szkiców, znanych nam z komiksowych początków prasy polskiej. Tylko zdecydowany kontur, plama ubrania, zdecydowany, zamaszysty gest, historia zamyka się najczęściej w czterech rysunkach („Okropność” – 2/1914, „Niezdeterminowany” – 3/1914, „Bolko z Płoszcowa” – 6/1914). Stopniowo wierszowane teksty stają się coraz bardziej rozbudowane i gdy zaczynamy czytać:



- 4 -

Z dalekich stron.



WENECJA.

Pan Achilles Koguciński/
Herbu Kukuryku,
Żył jak basza w gronie żon swych/
Na dworskim śmietniku. [1],

możemy się domyślać, że „Niedobrani” – bajka o miłości koguta i gęsi zajmie więcej niż jedną stronę.

ŻYWIOT DUMNEGO AKROBATY

O Józefie Kaufmannie wiemy niewiele. Jako „Kaufman i Spółka” prowadził księgarnię muzyczną (czyli skład nut) w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 21. W 1868 r. założył niewielkie, czasopismo satyryczne „Mucha” i zmienił adres lokalu. Tytuł pochodził – to piękna anegdota – od nazwiska znanego cyrkowca i gimnastyka Antoniego Muchy: *Podziwiał go tłumy warszawiaków, gdy bez pomocy drabiny, sznurów i uchwytów spacerował ubrany w czarny, obcisły trykot po pionowych ścianach najwyższych wówczas w Warszawie kamienic i fabryk. Wyczynami tymi, które wymagają odwagi i niestychanej zręczności, zdobył sobie Antoni Mucha – bo tak się nazywał ten odważny, i zręczny akrobata – uznanie i niebywałą popularność w Warszawie. Dowodem popularności Antoniego Muchy było pismo humorystyczne, które zaczęło wychodzić w roku 1868. Na karcie tytułowej tego pisma widniał rysunek przedstawiający młodego, przystojnego mężczyznę ubranego w kostium akrobaty z skrzydłami i w czapeczce z różkami, unoszącego się nad panoramą Warszawy. Pod tym rysunkiem napis: „Mucha”.* [2] Najpierw jednak formuła gazety przypominała trochę niewielką książeczkę, pod tytułem „Mucha. Szkice satyryczno-humorystyczne” o objętości dwudziestu dwóch stron, gdzie grupowano rysunki zebrane przez Henryka Pilattiego i Franciszka Kostrzewskiego (który przez wiele lat pozostał kimś w rodzaju dyrektora artystycznego pisma). Dopiero w 1871 r. broszura przekształciła się w czterostronicowy tygodnik z charakterystyczną winiętą, nawiązujący do tradycji tanich pisemek brytyjskich. Humor „muszany” nie był nigdy najwyższych lotów, często oscylował na granicy dobrego smaku, nie był adresowany do wyrafinowanego czytelnika, który kupował raczej czasopisma literackie. Najlepszy okres tytuł przeżywał w latach 80. i 90. XIX wieku, zatrudniając naprawdę dobrych rysowników oraz wprowadzając wiele nowatorskich rozwiązań, które eksploatował będzie polski komiks (również książkowa ilustracja) i „odkrywał” na nowo przez kilka kolejnych epok.

Przez pierwsze lata część rysunkową tygodnika wypełniały przede wszystkim prace Kostrzewskiego i Pilattiego w znanym i lubianym przez czytelników stylu. To okres, gdy „Mucha” była jeszcze pismem na dorobku. W 1877 r. tytuł odkupił od Kaufmanna Feliks Fryze (1843–1907) i był jego właścicielem do 1888 r., gdy odsprzedał gazetę Władysławowi Bűchnerowi (1860–1939), jeszcze przez kilka miesięcy pozostając naczelnym tygodnika. To właśnie za Fryzego „Mucha” stała się jednym z najbardziej dochodowych i najpopularniejszych w Warszawie tytułów prasowych. Fryze był jednym z najgłośniejszych reporterów warszawskich. Zaczynał pracę w „Kurierze”, a sławę i zażdrość kolegów przyniósł mu cykl artykułów z przelotu balonem nad stolicą. Niedługo potem, w 1876 r., wyjechał do Filadelfii jako specjalny korespondent. Zwiedził Nowy Jork, Buffallo, Baltimore, kilkanaście dni przebywał w redakcji „New York Herald” i wrócił z jednym marzeniem – założyć w Polsce gazetę na wzór amerykański: dziennik z dynamiczną, nowoczesną grafiką, szybko i rzetelną informacją, zespołem korespondentów. Równolegle z „Muchą” powołał i sam prowadził „Kurier Poranny”, jedyny dziennik warszawski, który ukazywał się rano (a w zasadzie o trzynastej, bo cenzor musiał się wyspać, a Fryzego stać było tylko na starą maszynę ręczną, która drukowała tysiąc egzemplarzy dziennie). Przez dziesięć lat dziennikarz był równocześnie administratorem, redaktorem technicznym i naczelnym obu tytułów. Walczył nieustannie z Petersburską Agencją Informacyjną, która przekupiona przez przerażoną sukcesem konkurencję odmawiała mu przesyłania serwisu prasowego z imperium. Gdy dorobił się maszyny rotacyjnej, gazeta trafiała do czytelników o dziewiątej rano. Inne warszawskie dzienniki, wydawane tradycyjnie o szesnastej, przedrukowywały artykuły z „Kuriera Porannego” nie podając źródła wiadomości. Mimo tego Fryze był w stanie rozprowadzić ponad 25 tys. egzemplarzy każdego wydania. Dochody osiągnęte ze sprzedaży dziennika pozwoliły na rozwój „Muchy” i zatrudnienie wielu – bardzo różnorodnych temperamentem i podejściem do materii rysunkowej – współpracowników. Zaczął się najlepszy okres w dziejach pisma.

Pierwszym z legionu (no, może trochę przesadziłem, ale z plutonu z pewnością) ilustratorów był Stefan Mucharski. W charakterystycznym dla siebie szkicowym stylu, w numerze 52 z 1885 r. rysuje komiks „Przed świętami”. Tematyka pracy jest rodzajem



№ 16.

Warszawa, dnia 9 (21) Kwietnia 1871.

Rok I.

Prenumerata w Warszawie:

We wszystkich księgarniach i kawiarniach, poza perjodycznych po cenie: rocznie rs. 3 kop. 60, półrocznie rs. 1 kop. 30, kwartalnie kop. 20, miesięcznie kop. 10. — Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Prenumerata w Guberniach i Cesarstwie:

Kwartalnie rs. 1 kop. 25, półrocznie rs. 2 kop. 40, rocznie rs. 4 kop. 50.

Wydawca Józef Kaufman.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 43 (71).

Wychodzi co Piątek.

Prenumerata Za granicą:

W Królestwie Pruskiem u M. Leigeberta i Spt. w Poznaniu kwartalnie wraz z przesyłką talar 1 i pół.
W Cesarstwie Austro-węgierskim u Scharfa i Czajkowskiego we Lwowie kwartalnie flor 1 cent. 25, na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie flor 1 cent. 25.
U D. E. Friedlausa w Krakowie kwartalnie flor 1 cent. 25, na prowincji z przesyłką kwartalnie flor 1 cent. 50.

MUCHO!

Twoje przeznaczenie,
Drepczyć ludzkie plemie,
Uczyć cierpliwości,
Odzwyczajając złości,
Karcie obyczaje,
Łajać, gdzie się daje,
Z namietności szydzić,
Błędów nie nawidzić,
I mieć tyle męstwa
Drwić z niebezpieczeństwa. —
Bo gdy cię odgonią,
Podmuchem, lub dłonią,
Nie bojąc się zdrady,
Znow w te same ślady,
To na nos, na usta,
Brzęcząc zawsze pusta,
Trzpiotek, wesolutka,
Siadaj, Rezolutka.
Nie pytaj co będzie;
Lataj zawsze, wszędzie,
Miej dość wytrwałości,
Gdzie płeć piękna gości,
Wkradaj się w tajniki,
Łam kochankom szyki,
Nie dopuszczaj grzechu,
Chociażby dla śmiechu.

Przeszkadzaj całusom,
Miłosnym pokusom,
Boć to łatwo przecie
Na ustach kobiecie
Siąść Muszce w przelocie
Niby na łakocie. —
Jeżeli ci się zdarzy
Dostrzedz róż na twarzy,
Z karminu, buraka,
Nie żałuj buziaka,
Rozpuść twoje skrzydło
I zmieć malowidło.
Wpadnij też w salony,
Gdzie bal, wielkie tony,
Świetne tualety,
Choć nędza niestety;
Gdzie gors obnażony,
Nie jednej matrony,
Tam bądź niezłęczona,
Kasaj wygłodzona,
Po ciebie, po twarzy,
Gdzie się tylko zdarzy. —
Dla żeru czasami:
Gdzie paniczne sami,
Aliter bankruci
Z fortuny wyrzuci,

Ostatkami gonią,
Lecz Szampańskiem dzwonią,
Wpadnij także czasem,
Z brzękiem i hałasem,
I szepnij do ucha,
Gdy nikt nie podsłucha:
„Na balet, łakocie,
„Wzieli diabli krocie,
„Obciążon długami,
„Robisz już bokami,
„Nędza w rezultacie,
„A do domu bracie,
„Gdy dokuczy bieda,
„Nikt ci grosza nie da.”

W takim to programie,
Dalibóg nie kłamie,
Tak małym z pozoru —
Na słowo honoru!
Taką wzrośniesz siłą,
Że będziesz i miłą,
Kochaną, czytana,
Wszędzie pożądana,
I żyć będziesz długo
Wraz z Osą Twą sługą.

Osa

z Elektoralnej ulicy.

PRZED ŚWIĘTAMI.



— Dajcie mi trochę wódki, potem nie będę miał czasu się napić na miesiąc, bo tyle mam sprawunków do załatwienia.



— Pan będzie łaskaw parę strusi, ale przed t m proszę o wódeczkę.



— Proszę o wino na święta, a dla nas proszę zabrać o piórek.



— Niech pan będzie łaskaw tego samego piwa parę kocy dla mnie na święta, bo to bardzo dobre.



— Proszę kilka butelek wódki świętecznej odebrać mi do domu, a ja tu z moimi przyjaciółmi zaraz polamię się.



— Może tak późno? gdzieś sprawunki?
Wszystko odebrałem, więc także chrocieł odebrać, ale się pieszyl—daj wódki i zaczynajmy.

W Drukarni F. Haryaszyńskiego Swoboda 20.

Redaktor i Wydawca Feliks Fryze.

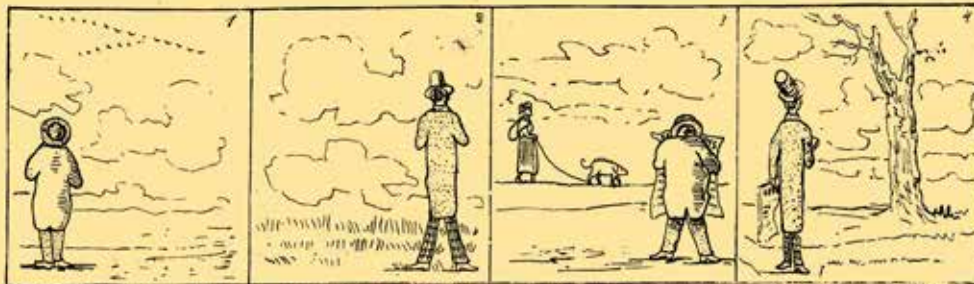
Asygnacja Censury, Warszawa, dnia 20 sierpnia 1885 r.

SB
II

1885
391.



REPORTERZY.

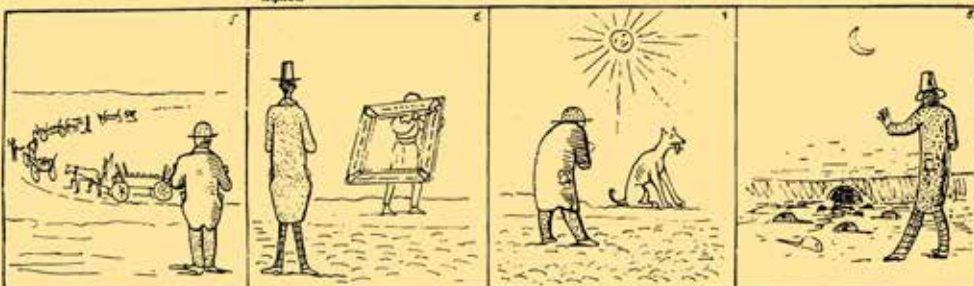


1. Lecą jakieś ptaki, może to żurawie, może sokoly, albo gęsi.

2. Zboże wyrasta, ale jakie, ryto czy marchew, pszenica albo kukurzyca.

3. Nietylko w Tatamsie i u nas idzie handel.

4. Bodaj to żywa roślinność.

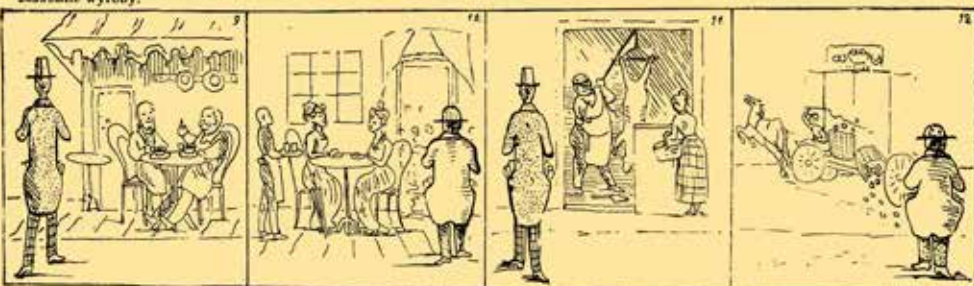


5. Pan X. wystawi fabrykę w której idą się produkować smakowite wyroby.

6. Artysta X., wykonał znakomity obraz.

7. Co to? czy pies, a! a! a!

8. Co znówu? czy to tylko nie bobry albo szczury.

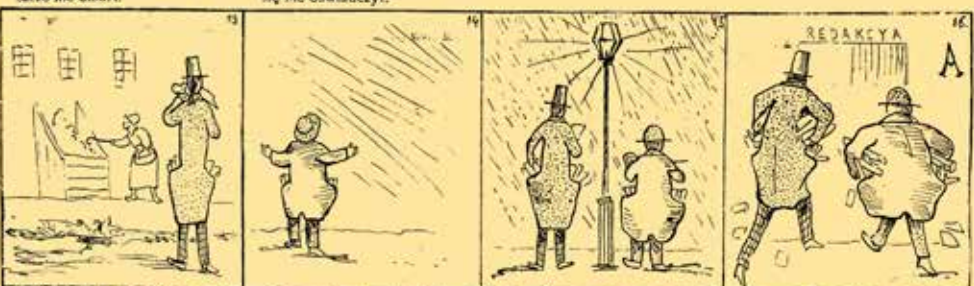


9. I nie chcą pochować tego dziadka! a to dla czego? Bo je szczerze nie umarli.

10. Wybrał sobie i Jania nie pozwoliła na niego! a to czemu? Bo się nie oświadczył.

11. Mięso idzie w górę.

12. Pieczywo upada.



13. Kanalizacja niezbędna potrzebna.

14. Niema nic, ale coś będzie.

15. Kompletowanie zabranych materiałów.

16. Płon do spichrza redakcyjnego.

Drukarnia Feliksa Borysińskiego, Smoleńska Nr 40.

Adres: Warszawa, Rynek, 1. Czerwiec 1883 r.

Redaktor i Wydawca Feliks Fryze.

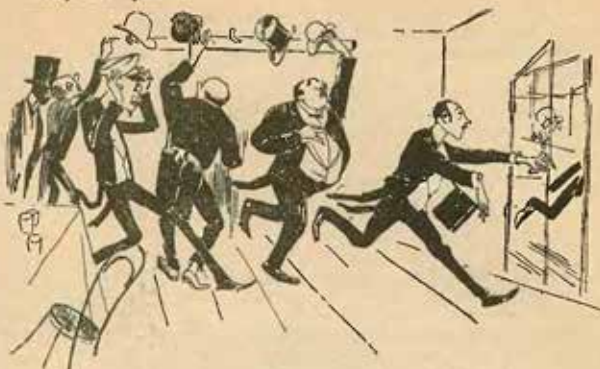
— 45 —

PRZYJAZD PANA DYREKTORA.

Historja 4-eh rysunkach.



— Mamy jeszcze kwadrans czasu za-
nim pociąg przybędzie.....



— Pan dyrektor już wysiada!

BACHANALJA.

*Języle mój suchy,
Dajcie siwuchy,
Brrr... jaka mocna niech że ja!...
Słowo najświętsze,
Jak ja — we wnętrze
Tylko wytrawom tak leją!*

*Znam ja się z miarką,
Więc piję szparko,
Za jednym tykiem kwatarka!
Pijac — żar człowiek
Sypie z pod powiek
Śmielej na marny świat zerkaj!*

*Wszak sprawa krótka,
Nie masz jak wódka!
Lej że karczmarzu do diabła!...
.... Ogień mam w sobie...
Zawsze tak robie,
Choć by ma pamięć osłabła...*

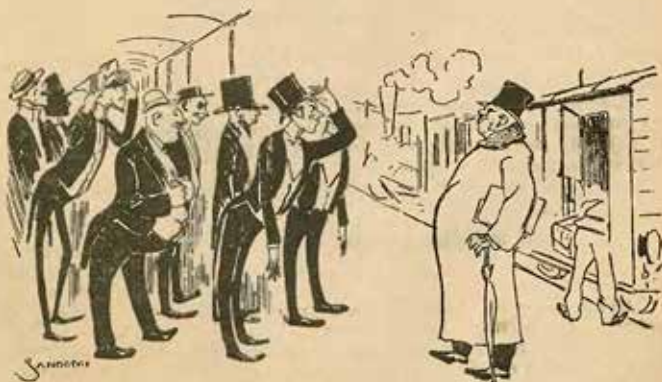
*Świat... pal go kaci,
Cierpiemion płaci
Za głupie serce człowiecze...
Ludzie — szakale...
Pal diabli żale,
Toć mnie na wnętrzu już piecze!*

*Prędzej do licha
Choć pół kielicha!...
Nieba się dla mnie otwarty...
O jakże miło
Mi się zrobiło...
Teraz jam wielki — wy, karty!*

Francesco.



— Witamy szanownego pana dyrektora!
— Moje uszanowanie! O, proszę, przykryjcie panowie głowy...



— A to co za maskarada?

Sen pijaka.



„constans” historyjek obrazkowych, aż do lat 50. następnego stulecia – oto pan domu wychodzi przed świętami po zakupy, spotyka kolegów i wraca bez sprawunków, bez pieniędzy, ale w znakomitym nastroju. Wariacją powrotu był poranek w innym budynku, a nawet innym mieście, testowany przez bohaterów komiksowych dwudziestolecia międzywojennego (o ich perypetiach pisałem w pierwszym tomie „Nie tylko Yorgi”). Krótki – najczęściej cztero- lub sześciokadrowy komiks był drukowany na ostatniej stronie „Muchy”, aby w latach 90. – na podobieństwo francuskiej prasy humorystycznej – awansować na stronę tytułową. Mucharski w kolejnych rysunkach starannie kreśli postaci, zbliżając się do stylu Kostrzewskiego. Lista jego serii obrazkowych i komiksów publikowanych w tygodniku Fryzego byłaby bardzo długa – wymienię tylko dla przykładu kilka z 1886 – „Zastosowanie granatów przy pożarze” (nr 11), „Przed świętami” (tym razem Wielkanoc, nr 17), „Nad przepaścią” (nr 34), „W ogrodzie. U malarza” (nr 36).

WYBRAŃCY UMIERAJĄ MŁODO

Typową cechą rysunków zamieszczanych w tygodniku była ich anonimowość. Balansując na granicy poprawności, dość często kpiąc (a nawet wyszydzaając mniejszości narodowe) twórcy starali się pozostać „w cieniu” redakcji. Ta anonimowość mogła być swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa, pozwalającym na eksperymenty z przestrzenią rysunkową, których bali się graficy publikujący w „Kłosach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, czy „Biesiadzie Literackiej”. Trzeba przyznać, że jedynym twórcą, który bez strachu sygnował swoje prace był Stefan Mucharski. Jeszcze w „Barometrze Muchy” [3] (splatającym tekst i rysunek jedną ramką i graficznym odpowiednikiem tytułowego barometru) widnieje jego podpis, ale już w odwróconym w stosunku do tytułu i przystosowanym do czytania w poziomie „Josek zwycięzca” [4] jest to tylko sygnatura „Osa”. W „Sylwetkach Ujazdowskich” [5], czyli reminiscencjach z wesołego miasteczka Mucharski kreśli czarną plamą sylwetę postaci, niczym w teatrze cieni. Uczestniczy również w „numerach tematycznych”, jak trzydziesty w omawianym roku, koncentrujący się wokół rysunków, aforyzmów, powiedzonek i obrazków prozatorskich z ogórkiem w roli głównej. W serii obrazkowej Mucharskiego „Z aeronautyki” [6] dochodzi do zastosowania zabawnej dwuznaczności słowa, obrazu i sytuacji. Sytuacją wyjściową

(tematem) jest lot balonem, etapy tego przedsięwzięcia zostają określone adekwatnymi terminami, ale już ich nazwy ilustrują scenki z życia codziennego, mające niewiele wspólnego z awioniką i tworzące dzięki temu humorystyczny kontekst. Interesujący, bo coraz bardziej przybliżający sztukę (lub raczej jej formę rysunkową) do codziennej praktyki – słowem odzierający ją z koturnowości – jest żartobliwy zestaw „Wystawa szkiców” [7], łamiący stereotyp prezentacji obrazków ładnie, w szeregu i porządku.

W 1888 r. pojawił się na chwilę, jak meteor, w redakcji „Muchy” Władysław Sandecki (ur. 1869), niesamowity talent, czasem nawet szkicowo wręcz geometryzujący, potrafiący uchwycić ruch jedną plamą, kreską, nie stosujący ich siatki, żonglujący stylami, gruzlik, który zmarł niecały rok później. To zróżnicowanie stylistyk możemy zaobserwować w kilku jego krótkich komiksach – „Miłe złego początki” (nr 42), „Przyjazd pana dyrektora” (nr 45), „Sen pijaka” (nr 51). W tym samym roku i kolejnym, zaczęto drukować „niby” dziecinne rysunki, o których już pisałem w rozdziale o Franciszku Kostrzewskim, przywołując cacus „Dudusia”. Ten eksperyment rozpoczyna „Z kajecika Frania drugoklasisty” (nr 45/1888), które skopiować miał niejaki L. Illnicz (czyli Ludomir Illnicz-Zajdel, 1858-1904). W następnym roczniku występuje już „Duduś” we własnej osobie z „Est modus in rebus” [8], wspomnianymi już „Dziejami staro-rycerskimi” i „Kajecikiem małego Józia” [9], aby później zacząć wręcz eksperyment z piktogramami – „Co Duduś patykiem narysował” („Mucha”, nr 22, 1889). W numerze 33 z 1889 zauważamy – stylizowany na dziecięce gryzmoły i językową stylistykę dziecka – niepokojący w swej groteskowej wymowie komiksowy kolaż, zestaw i opis dziecięcych lęków i cierpień, i z ponurą, drwiąco uśmiechniętą, brutalnie-mroczną figurą „Pana co lubi dzieci” oraz groźną nauczycielką, która prowadzi małe dziewczynki, niczym tresowane gąsiątka ulicą. W zatytułowanej „Z kajecika małego Władzia” formie komiksowej kilka razy zastosowane zostają również „dymki”, kolejne novum formalne wprowadzane przez „Muchę”. Przed formą nie ma zresztą ucieczki – jak pisał klasyk – redakcja i rysownicy starali się coraz bardziej eksperymentować. Surrealistyczne paski komiksowe? Proszę – „Trzecia maskarada” (nr 4/1889). Powieść eksperymentalna („w biletach”)? Nic trudnego – „Na śmierć i życie” (nr 37/1889). Komiksy? W każdym czasie i momencie – „Z pieśni miłosnych” (39/1889), „Dekameron”

Modny kapelusz, czyli przygoda wiosłarska.



W kapeluszu pierwszej mody,
Mania szła nad brzegiem wody.



A pan Ignas, wiosłars miły,
Sculling z całej cignął siły.



Naraz sculling chwytła wodę!
Ignas życie odda młode!!!



Alto pomoc jest już bliska,
Mania z głowy chapeau ciska.



Ignas, już po szyję w toni,
Czuje naraz chapeau w dłoni!



A, że dobrze wiosłem włada,
Więc na kapelusik siada,



I dobija — Boga chwala,
Tam, gdzie Mania nań czekała!



Młodzi wnet miłością płoną,
W rok coś byli: mężem, żoną.



Odtąd jest wśród panien w modzie;
Dnie przepędzać, tuż przy wodzie.

Rok

Warszawa, dnia 31 Października (13 Listopada) 1903 r.

XXXVI.

MUCHA

Nr 46

Cena egzemplarza kop. 10.

Warunki Prenumeraty:

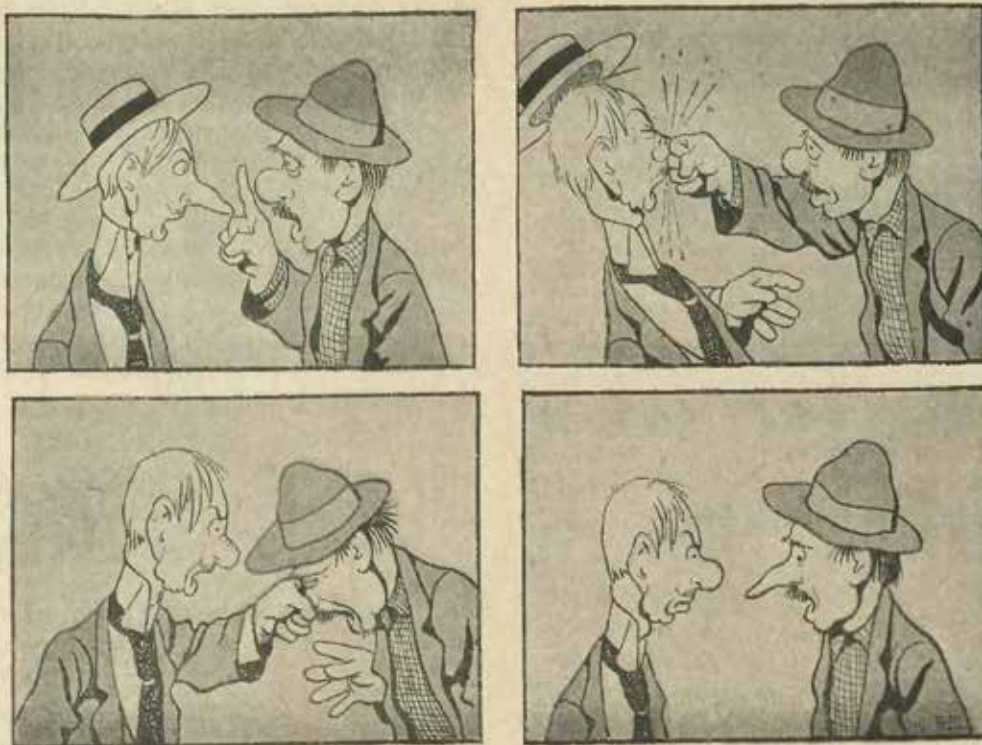
w Warszawie:		na Prowincji:	
Rocznik	Rh. 4 —	Rocznik	Rh. 5 —
Półrocznik	2 —	Półrocznik	3 00
Kwartalnik	1 —	Kwartalnik	1 50

ADRES REDAKCJI

i Administracji: Wierzbowa 8.
(Biuro Dzienników Ungra).







Skutki gwałtownej kłótni czyli zamiana nosów.

(38/1889), „Muzykalni sąsiedzi” (36/1889), „Przygody malarza na wsi” (52/1890), „Strach ma wielkie oczy” (49/1890), „Z dalekich stron Wenecja” (33/1890). I to zaledwie niewielki wycinek gigantycznego obrazu. Tylko w ostatnich siedmiu sezonach dziewiętnastego stulecia doliczyłem się ponad dwustu realizacji, które możemy zaliczyć do form komiksowych. Niestety w zgodzie z polityką wydawcy prawie wszystkie pozostają anonimowe.

„Tygodnik...”, „Mucha”, „Kłosa”, a wraz z nimi „Wędrowiec”, „Biesiada...”, „Szczutek”, „Mrówka”, „Strzecha”, „Świat” to były pisma propagujące ilustracyjny przełom w dziedzinie formy i pozytywistyczne idee w zakresie treści. Na ramieniu usiadła im malutka chimera, która rok za rokiem pęczniała, aby około 1900 zapanować w polskiej prasie artystycznej wraz z jutrzeńką nowej epoki – modernizmem. To jest pozornie inna opowieść. Później... – jak pisała bowiem autorka klasycznych kryminałów – stare słonie trzymają się dobrze i wciąż mają dobrą pamięć.

PODAJCIE MI ATLAS ZWIERZĄT!

Rok 1900 nie stał się żadną cezurą w redakcyjnych działaniach „Muchy”. Można tylko napisać, że spośród „starych tytułów” pozostawała ona najbardziej nowatorskim z tygodników, a szata graficzna i dobór rysunków (w tym serii komiksowych) wskazują na całkiem dobre rozeznanie redakcji w tendencjach panujących na rynkach zachodnich. Nie szło to w parze bynajmniej z poszanowaniem praw autorskich, wiele z tych prac skopiowanych być mogła z tytułów prasy francuskiej i anglojęzycznej. Patrząc jednakże na dokonania „Muchy” tworzymy sobie obraz dość szeroki i zaczynamy się zastanawiać – gdy przecież „For Stage of Cruelty” (1751) Hogartha inspirował „Hogan’s Alley” (1896) Richarda Outacaulta, to czy Stanisław Lenc kreśląc swe przygody na ślizgawce (w „Kłosach”), naprawdę nie znał prac Gilberta Austina (1753-1837), czy może przypadkiem „Duduś” widział wcześniej „Line and Dots” (1817) George’a Cruikshanka, jak mogły wpłynąć „patyczkowe” ilustracje Grandville’a z „Le magasin

Warszawa, dnia 22 Grudnia 1905 r.

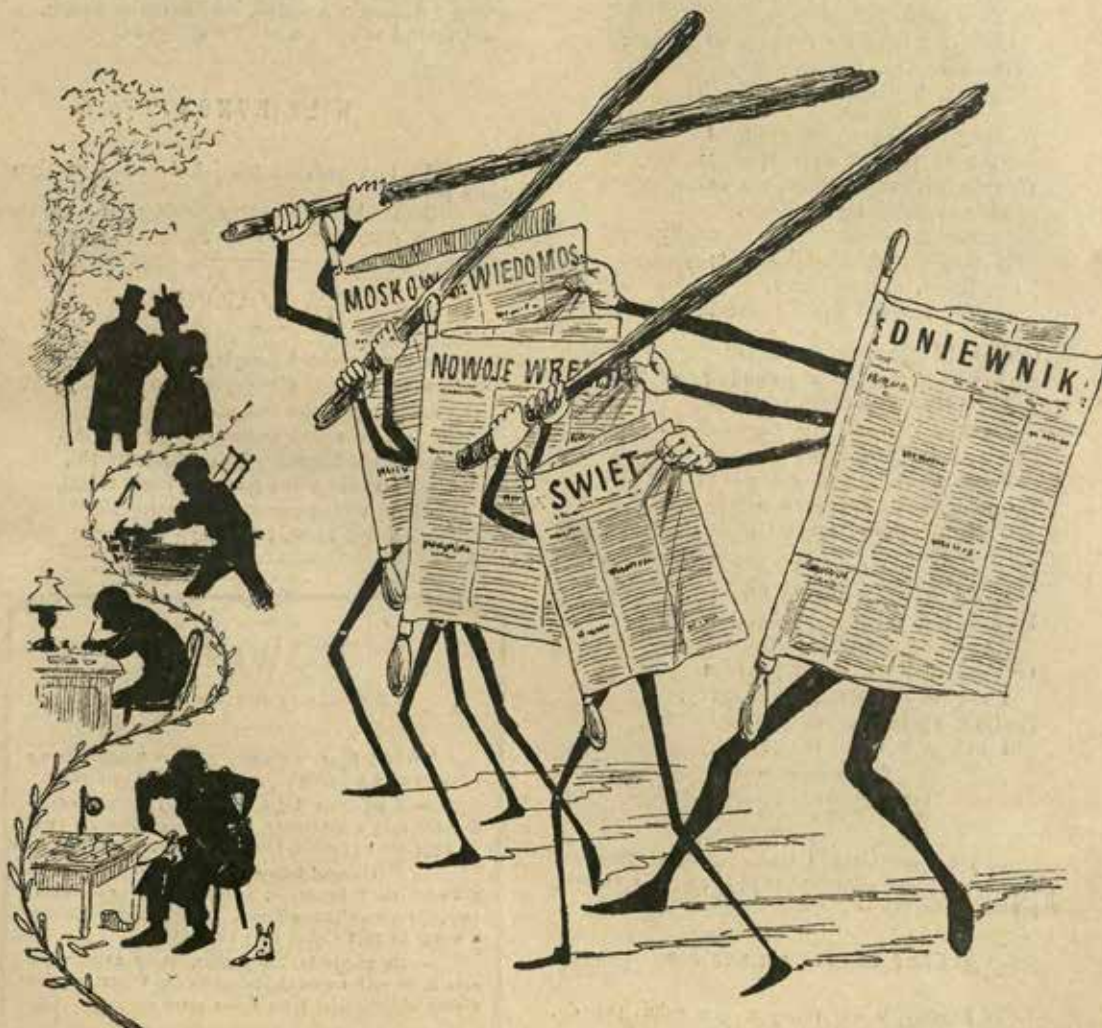


ŻYJE:

Nie złamała go moc dzika, ni żołdak zuchwały,
Choć skrwawiony — poraniony — żyje Orzeł Biały!

Warszawa 21 Czerwca 1907 r.

JEDNODNIÓWKA „BAŻANT”



Gdyby u nas było nawet
tak...

to ci będą zawsze robić
tak.

„Bazant”, okładka.

Warszawa 28 Czerwca 1907 r.

JEDNODNIÓWKA „SKOWRONEK”

Z polityki wszechświatowej.



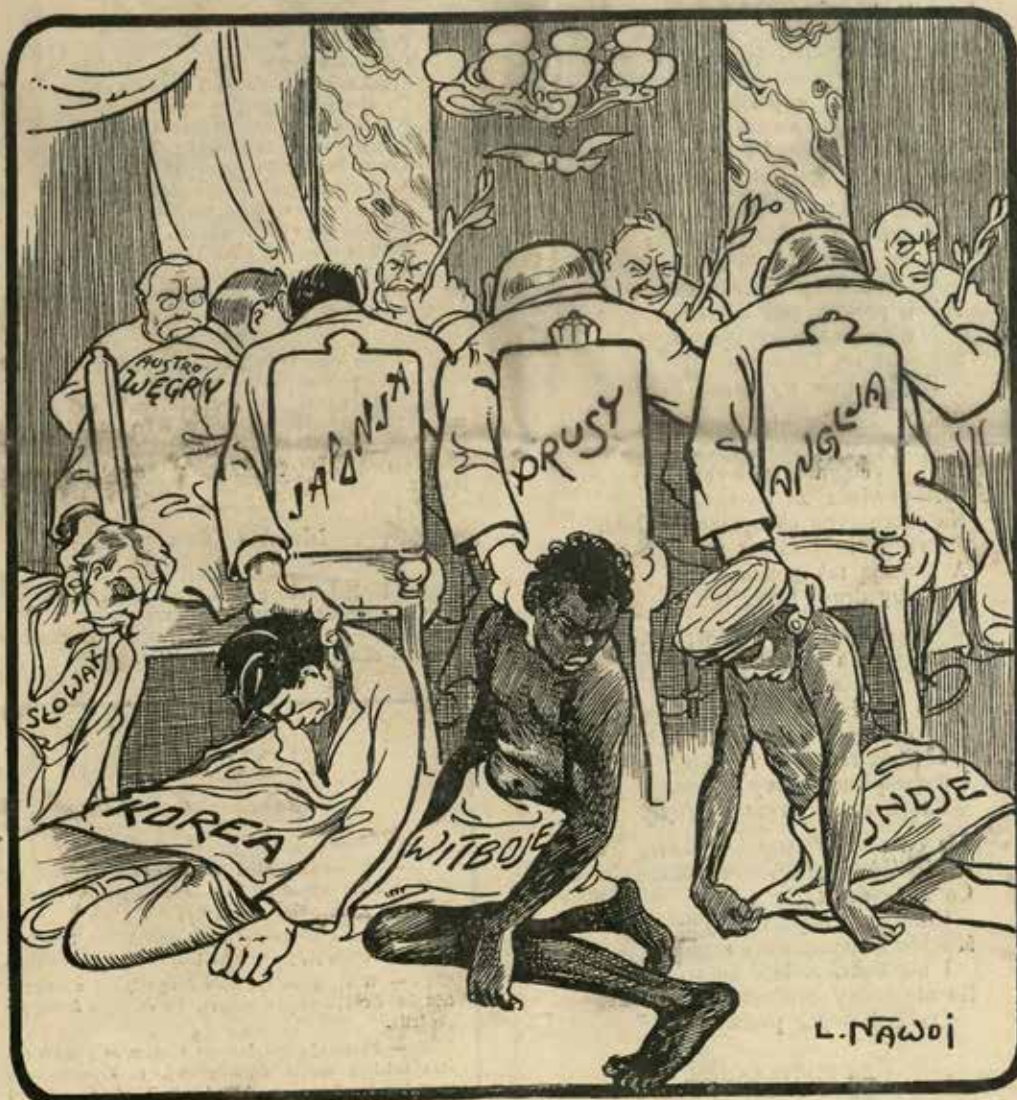
I.

W HAADZE.

— Chodźno tu, mały, na rozrywkę. Tamci nie ci nie zrobią, odbiorą co najwyżej te niebezpieczne zabawki.

Warszawa 2 Sierpnia 1907 r.

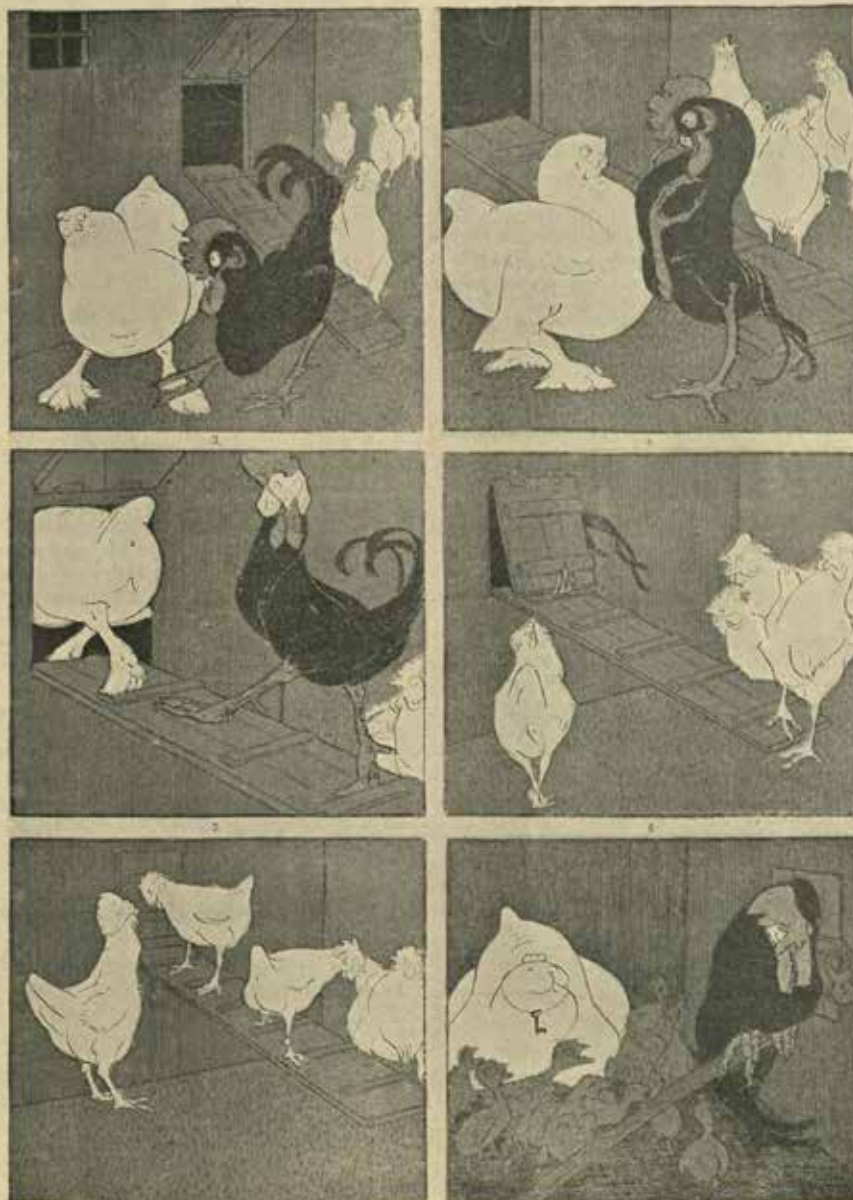
JEDNODNIÓWKA „GIL”



W HADZE.

Delegaci, chłórem. — Ogólne rozbrojenie? Czemu nie? Czyż takie łagodne rządy, jak nasze mogłyby chcieć świadomie komu krzywdę uczynić?

Małżeństwo w kurniku.



pittoresque” (1840) na całą rzeszę anonimowych rysowników „Muchy”? Te pytania się mnożą. Z pewnością – wyraźnie to widzimy w numerach drukowanych w ciągu kilkunastu lat przed Wielką Wojną – przemowny wpływ na współpracowników tygodnika wywiera karykatura i angielski rysunek polityczny z lat 1780-1850. Na niespotykaną wcześniej w Polsce skalę pojawia się antropomorfizacja świata zwierząt, maleje społeczny dystans, wkracza to – na co wyraźnie odwagi nie mieli inni wydawcy – publikacja narażająca redakcję na gwałtowną reakcję cenzury.

Już żartobliwa, nostalgiczna, stylizowana trochę na nieporadne rysunki, narracyjna okładka numeru 46 z 1903 r. – wizja świata w roku 2000 – Leopolda Szyncera, wskazywać miała, że „Mucha” nie porzuci tej niejednorodności stylistycznej, z której znane były jej ilustracje. O autorze grafiki okładkowej wiemy tylko, że działał przed 1939 r., współpracował m.in. z redakcją „Czarnego Kota”, a pamięć o nim umknęła najprawdopodobniej wraz z dymem krematoriów Holocaustu. Co kilka, kilkanaście miesięcy powraca na łamy tygodnika, stylizowany na dziecięco-naïwny, komiksowy komentarz „Z kajecika małego Kazia” – ten niby wyrwany z zeszytu zestaw „oczami dziecka” relacjonuje półświatki warszawski, społeczne i obyczajowe tabu. Wspominałem już o wstrząsającym komiksowym rysunku sugerującym bardzo wyraźnie istnienie pedofilii w prywatnych szkołach zakonnych, wydanie 20/1904 to obraz nocnej przechadzki w Parku Saskim, który nie należy do miejsc najprzyjemniejszych, publikowana już po wybuchu wojny „Gwiazdka w Berlinie” („Mucha”, nr 51/1914) ma kontekst ewidentnie polityczny, zaś „Kazio” traci dość wyraźnie atut, który stanowił o powodzeniu tej serii – naiwność dziecka patrzącego na zło świata dorosłych. Zaledwie tydzień później – po nocnym horrorze w Parku Saskim – pojawia się charakterystyczny dla „Muchy” w owym okresie czterokadrowy komiks bez słów (dłuższych form, poza incydentalnymi przypadkami redakcja nie będzie już publikować) – „Zamiejska przygoda pana profesora”. Autor podpisuje się jedynie sygnaturą „W”, która pojawiać się będzie nader często na stronach czasopisma. Niestety, jeśli nawet twórcom „Z dziejów karykatury polskiej” nie udało się rozszyfrować pseudonimu, ja tym bardziej pozostawiam sprawę dociekliwszym badaczom. Spośród tych niewielkich, niemych czterokadrowych historyjek chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, na wyróżniające



się urodą plastyczną, „Skutki gwałtownej kłótni czyli zamiana nosów” (nr 2/1905).

W 1906 r. właściciel „Muchy”, Władysław Büchner bardzo poważnie potraktował chwilowe złagodzenie cenzury carskiej i niesiony falą patriotycznych uniesień lat 1905-1907 opublikował kilkanaście satyrycznych rysunków oraz wierszyków wyśmiewających powołaną właśnie Dumę Państwową (czyli załóżek przyszłego parlamentu). Dodatkiem stała się antytyrosyjska okładka (nr 50/1905), której autorem był Henryk Nowodworski (1875-1930), znany wcześniej z niezwykle prorosyjskich rysunków na łamach „Kuryera Świątecznego”. Wydawca zaczął mieć problemy, a po niewielkiej rysunkowej karykaturze (nr 6/1906) tytuł zostaje zamknięty. Pomysłowość Buchnera pozwoliła mu na prawie roczną zabawę z cenzurą. Co tydzień reaktywował tygodnik, jako „jednodniówkę” – pod inną nazwą – i tak oto w 1906 i 1907 r. ukazały się m.in. „Bąk”, „Chrabąszcz”, „Jeż”, „Czapla”, „Wróbel”, „Wąż”, „Komar”, „Pliszka”, „Dudek”, „Szpak” i wiele, wiele innych. Jako redaktorzy prowadzący figurowali różni współpracownicy tygodnika, zmieniając się do czasu zakazu publikacji, nałożenia grzywny lub aresztowania. Cytując słynny western zaczyna się okres – „bez przebaczenia”. Okładki (w bardzo

G. G. Lardelli

FABRYKA CZEKOLADY I CUKIERNIE

Bodiena № 5, — Nowy-Swiat № 27, — Marszałkowska № 68.

Kawiarnia — Bagatela № 3.

6

M U C H A

№ 1

Co się działo w roku 1910.



Ugodowcy mieli zamiar z początkiem roku pojechać do Petersburga, dowiedziawszy się jednak, że trójka, która stała na szosie, nie na nich czekała, powrócili na S-to Krzyską, do redakcji „Słowa”.



Pragnąc odznaczyć się co dni dziesięć czemś niezwykłym, pan Andrzej Niemojewski powędrował do Płocka, gdzie uchylił głowy i kolan przed matką i rzekł: — Tobie tylko będzie podlegała moja „Myśi Niepodległa”.



Narody wschodnie, nie chcąc poróżnić się z Anglią, powiedziały Niemcom niezmiernie grzecznie, iż narazie ich przyjaźni nie potrzebują.



Zato w Warszawie była w Alejach Ujazdowskich pod domem № 11, własność p. M. Spokornego, dyrektora tramwajów, stała zabawa. Codziennie kupka ciekawych, ze stróżem na czele, oczekiwała przybycia do rzeczonożnego domu senatora Neudhardta ze świtą, na nieszczerście należały jednak zaznaczyć, iż czekała na próżno.



Zaś łódzkim hakatystom zachciało się koniecznie konstytucji à la Kaznakow, czyli „gradonaczalstwa”, co się jednak całkiem nie udało, aczkolwiek delegaci Łódzermannów pojechali nad Nową z pełnym workiem, a powrócili z próżnym.



Premjer Stołypin był stale zły. — Kazano mi, powiada, poprząszyć te kawałki futer do kożucha, a one tak do niego pasują, jak oko do pięści.

N 1

M U C H A

7



Aż tu naraz zrobiła się w Petersburgu okrutna historia z testamentem Bohdana ks. Ogńskiego. W pewnym więzieniu petersburskim, gdy przyprowadzono 49,854 więźnia, zaarrestowanego w powyższej sprawie, dyrektor więzienia musiał odmówić przyjęcia, gdyż posadzonych o to fałszerstwo siedziało już u niego 24,365 osób pięć obojga.



Kiedy w pewnej łaźni warszawskiej, zapytał się w październiku r. z. posługacz jednego ze stałych gości, p. Fajgenblita: — Dla czego pan nie idzie, jak zawsze, z tymi panami do parówki, pan Fajgenblit odpowiedział: — Bo teraz potrzebują być wszędzie takie antysemitkie Unslicheity, że ja z moimi przekonaniem mogę się wyparzyć tylko solo.



W dyplomacji rosyjskiej rozpoczęło się wymiaranie, a potem zabieg o posady w stolicach europejskich, przyczem jednego bardzo zasłużonego urzędnika, ministerjum spraw zagranicznych nie zatwierdziło na ambasadora, dygnitarz ten był bowiem jeszcze za młody, gdyż miał zaledwie 99 lat.



Wschód doszedł tym razem do dziwnego przekonania, że czasami lepiej jest mieć do czynienia ze zwarjowanym Niemcem, niż z rozsądnym Anglikiem, na złość więc zmarłemu królowi Edwardowi zaczął nad Morzem Czerwonym wołać wielkim głosem: — Jeden jest tylko Allah, ale proroków dwóch: Mahomet i Wilus!



Nagle gruchnęła wieść o sprawie Macocha, Macochowej i Zalogi. Tego ostatniego policja galicyjska zaczęła poszukiwać tak gwałtownie, iż go znalazła aż trzy razy, chociaż właściwie ani razu nie znalazła.



Przybyli z Petersburga do Warszawy nacjonaliści jeśli i pił tak obficie, iż nierzadziej z nich nie mogli zatawić we właściwym miejscu wszystkiego tego, co miał w Warszawie do załatwienia.

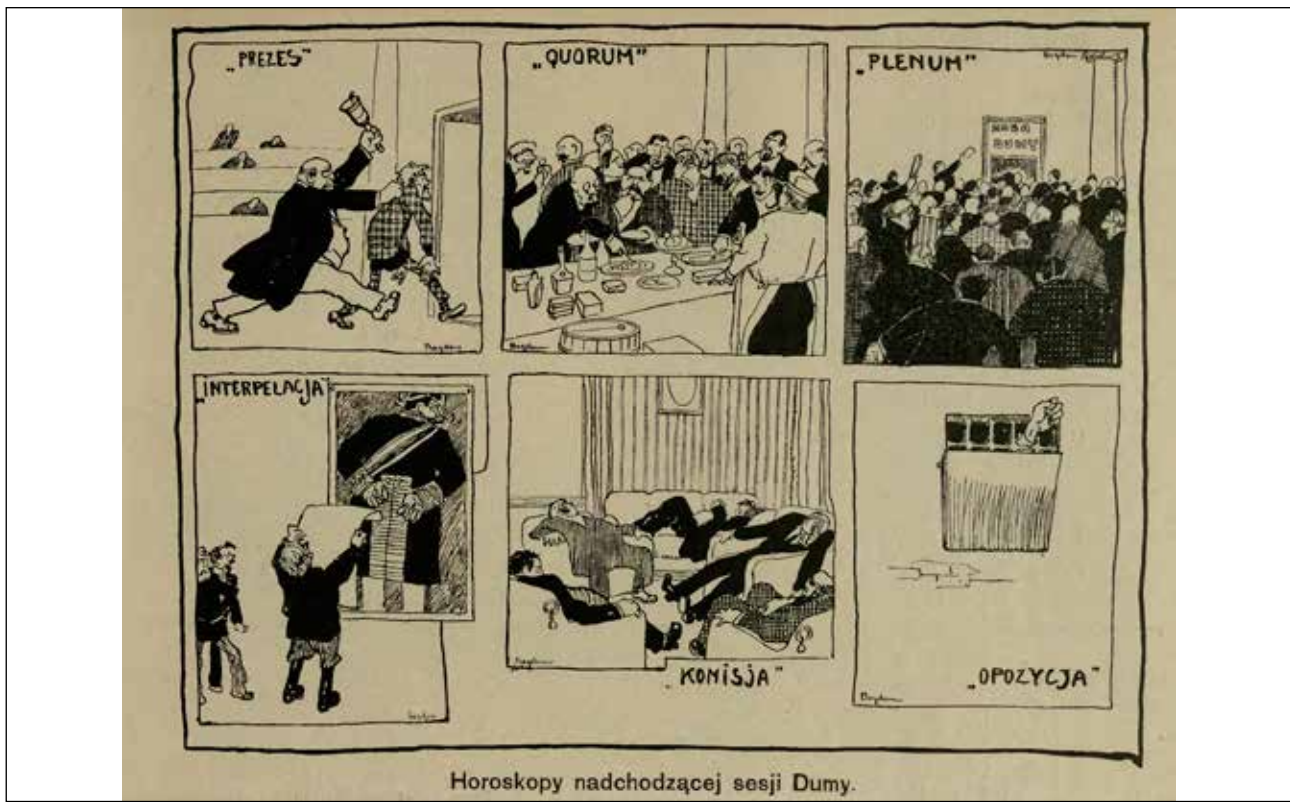
PIWO

Leżak
PILZENSKE
Kulmbachskie
Monachijskie
i Lagrowe

Sz. Publiczności
Poleca Browar

K. MACHILEJDA

WARSZAWA
Chłodna 45
TELEFON 9-15.



nowoczesnym rysunkowym stylu jak na polskie czasopiśmiennictwo) nie pozostawiają złudzeń. „Bażant” (21 czerwca 1907) piętnuje prześladowania wolnej prasy, Nawojewski Ludwik (1863/64–1930), znany również z niezbyt sympatycznych okładek dla przywoływanego „Kuryera”, w „Gilu” (2 sierpnia 1907) publikuje jedną z pierwszych w polskich magazynach ilustrację tak jawnie sprzeciwiającą się systemowi kolonialnemu. Z kolei „Skowronek” (28 czerwca 1907) zaproponował okładkę przygotowaną przez tajemniczego „W” w stylu najlepszych dokonań brytyjskiej satyry z czasów panowania Jerzego III Hanowerskiego. Interesujący z punktu widzenia prasy ilustrowanej jest również „Motylek” (bez daty wydania). Nie tylko publikuje całostronicowy komiks „Małżeństwo w kurniku”, ale i bardzo znamienne w treści ogłoszenie w formie nekrologu dla gazety „Szczutek”.

„Mucha” powraca do starej nazwy i formuły pod koniec 1907 r. Nadal publikuje przede wszystkim pojedyncze rysunki satyryczne z podpisami, a dominować wśród nich zaczyna ton antyniemiecki – skierowany przede wszystkim przeciw „handlowi niemiecką tandetą”, stopniowo atakowane zostają idee pangermańskie, pruski parlament i militarizm. W odróżnieniu od wielu innych polskich czasopism „Mucha”

nie koncentruje się na żartach antysemickich, jeśli pojawiają się jakieś wątki o tym charakterze, to są one kierowane wobec tradycyjnych i żyjących według ścisłych reguł religijnych gmin żydowskich. Rok 1911 zaczyna „Mucha” nie tylko barwną okładką, ale i przeglądem politycznym poprzednich dwunastu miesięcy, przygotowanym w formie komiksowej (składak narysowany zostaje przez „W”, Ludwika Nawojewskiego i „Wwarz” oraz „Bogdana”, w którym rozszyfrować możemy Bogdana Nowakowskiego). To dość złośliwa synteza, w której obrywają nieomal wszyscy, ale uważnie wczytując się w komentarze zauważamy, iż sympatia wydawcy jest dość wyraźnie po stronie Anglików. Komiksowe formy, reprezentowane na łamach „Muchy”, mające kształt dwu-, trzykadrowych rysunków, w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej mają charakter tak doraźny, iż dziś są czytelne w zasadzie tylko dla biegłych historyków tamtego okresu, zaś od czytelnika wymagają nie tylko długiej kwerendy, jak i znajomości określonego kontekstu. Przykładem niech będzie krótka historyjka zamieszczona w numerze 20 z 1912 r. (sygnowana przez „Borutę”). Jej bohaterami są: hrabia Ignacy Karol „Korwin” Milewski (1846–1926) oraz pan Mien-szykow. Rozmowa odbywa się w „samotni hrabiego”.

LODOWNIE POKOJOWE
— PRYSZNICE —
MASZYNY DO LODÓW
WANNY SPIRYTUSOWE
SAMOWARY SPIRYTUSOWE.

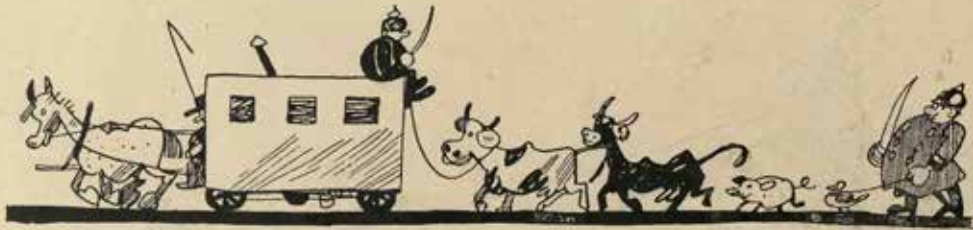
J.S. KORSAK

WARSZAWA, MARZAŁKOWSKA Nr 141. Tel. Nr 90-55.
FILJA CHŁODNA 34.

NACZYŃ KUCHENNYCH,
SPRZĘTÓW GOSPODAR-
SKICH I PLATERÓW

SKŁAD

8 M U C H A 29



wóz Drzymały, ale udziela nawet nadzoru i bezpieczeństwa



czytelnictwu pastuszków polskich, dzieci zaś polskie, pragnące udać się do kościoła na nabożeństwo w języku rodzinnym, każe, celem zapewnienia im zupełnego bezpieczeństwa,

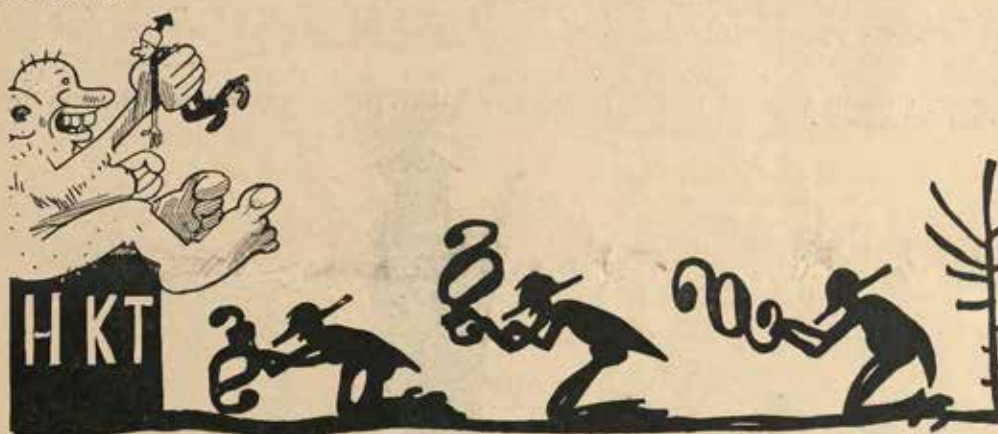


odprowadzać swoim pedagogom nie do domów rodzicielskich, lecz do murowanych i okratowanych budynków rządowych.

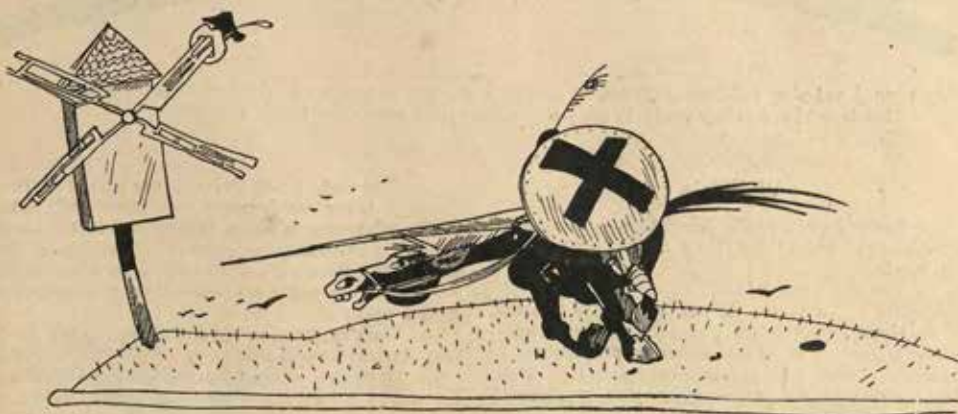
Polak korzysta nie tylko z zupełnej swobody



przy urnie wyborczej, lecz jest otoczony ciąglem staraniem słynnego filopolskiego Towarzystwa, pod nazwą:



„Hakate”, które, by ulżyć polskiej niedoli, każe sobie składać przez biurokrację pruską, coraz to nowe i coraz to korzystniejsze dla polaków paragrafy praw wyjątkowych.
Towarzystwo, o którym mowa, gotowe dla jednej czapki o kroju polskim



walczyć z wiatrakami i stara się ciągle o to,

SZAMPAŃSKIE „Gra” KONIAKI: WINA M.A. ANANOWA. Rion.
POLECA SMAKOSZOM: ZNAWCOM. SKŁADY: WARSZAWA. ELEKTORALNA 31. TEL. 74-41. ZIELIŃSKI.
JEN. PRZEDST. SEWERYN



Spróbujmy odcyfrować kontekst – Milewski był właścicielem pałacu na Wyspie Świętej Katarzyny, niedaleko Triestu. W tym niedostępnym muzeum, wśród wielu arcydzieł polskiego malarstwa realistycznego i okresu Młodej Polski przyjmował wyłącznie zwolenników poddaństwa wobec Rosji. Sam wielbił carat miał jednak paszport włoski. W króciutkiej historyjce obrazkowej przyjmuje właśnie niejakiego Mienszykowa (prawdopodobnie chodzi o dziennikarza „Naszyc Wriemieni” i postać „dyskusyjnej Dumy”, panslawistę), który przynosi mu „radosną” wiadomość: oto ziemia chełmska została oderwana od Kraju Nadwiślańskiego i przyłączona bezpośrednio do Rosji. Całą ilustracyjną opowieść (zarówno pod względem artystycznym, jak tematycznej wymowy) możemy traktować w kategoriach ciekawostki.

W ostatnich kilkudziesięciu miesiącach przed zamachem w Sarajewie rysunki i krótkie komiksy na stronach „Muchy” publikowali przede wszystkim Bogdan Bartłomiej Nowakowski (1887-1945) [10] oraz Kazimierz Grus (1885-1955), niezwykle ważny dla rozwoju polskiego komiksu autor, w międzywojniu redaktor artystyczny „Szczutka” i założyciel „Karnarka”. Rysunki mają – co nas kompletnie nie zaskakuje – charakter polityczny, ale przyjrzyjmy się na chwilę kresce Nowakowskiego w „Horoskopach nadchodzącej sesji Dumy” („Mucha”, nr 31, 1913). Daleko już odeszliśmy od drzeworytowych krescików Kostrzewskiego, od starannego szkicu i plamy Pillatich, od minimalizmu geometrycznego, który proponował nam Lenc. Zamknięcie XIX-wiecznych stylów prasowego rysunku, to pokaz jak bardzo odległa stała się „Mucha” od wciąż wychodzącego i mającego stałą publiczność „Tygodnika Ilustrowanego”. Kolejnych pytań o kontekst dostarcza nam numer 35 z 7 listopada 1913 r. zawierający dodatek „Muszka Kolejowa” z szeregiem rysunków i tekstów dotyczących wypadków na kolei. Jak się okazuje była to bezpośrednia reakcja na szereg katastrof kolejowych, którymi żyła nie tylko prasa, ale i opinia publiczna w całej Polsce. 13 marca – Mościska, 2 października – Cieszyn, 2 maja – Medyka, 8 października – Katowice, 3 marca – Szczekociny, awarie, ranni kolejarze to wszystko podsumowuje Nawojewski w serii prześmiewczych rysunków. Najdłuższy – jak się zdaje – komiks w dziejach redakcji „Muchy” został wydrukowany w numerze 29 z 1914 r. Liczył pięć stron i był reakcją na projekt ustawy o wykupie polskiej ziemi złożony w pruskim parlamencie (*Z powodu wniesienia do Sejmu*

Pruskiego projektu o prawie przedkupu ziem polskich ze strony władzy, stowarzyszenie „Ostmarlce-nverein” przygotowało krótki memorjat do Europy, wyjaśniający szlachetne stanowisko Prus względem Polaków. Memorjat ten, dla bardziej obrazowego przedstawienia faktów, redakcja „Muchy” zaopatrzyła w szereg ilustracji i służy poniżej tą pracą czytelnikom. [11]). Autorem rysunków był Kazimierz Grus.

Rok 1914, pierwszy Wielkiej Wojny, która miała przewrócić cały dotychczasowy świat, trwać ledwie dwa miesiące, a przeciągnęła się do lat czterech, przynosząc klęskę głodu i potworną pandemię „hiszpanki”, żegnała „Mucha” krótkim komiksem Bogdana Nowakowskiego „Niefortunna wizyta w Walhali”.

PRZYPISY

- 1 „Śmigus”, nr 8, 1914.
- 2 „80 lat „Muchy” w służbie satyry, „Rzeczpospolita”, nr 279, 1948, s. 11.
- 3 „Mucha”, nr 10, 1887.
- 4 „Mucha”, nr 14, 1887.
- 5 „Mucha”, nr 15, 1887.
- 6 „Mucha”, nr 31, 1887.
- 7 „Mucha”, nr 50, 1887.
- 8 „Mucha”, nr 18, 1889.
- 9 „Mucha”, nr 20, 1889.
- 10 Więcej o autorze, por. Paweł Chmielewski, *Popiół i żelazo*, w: tegoż *Nie tylko Yorgi. Historia świętokrzyskiego komiksu*, T. I, Kielce, 2019, s. 86.
- 11 „Mucha”, nr 29, 1914, s. 4.